

ANNA WIŚNIEWSKA

ur. 1942; Kłodno



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, ulica Narutowicza, ulica Strzelecka, ulica Szczerbowskiego, ulica Szczerbowskiego 9, ulica Strażacka, ulica Nadbystrzycka, ulica Dolna Panny Marii, ulica Lipowa, ulica Przy Krzyżu, Nowa Droga, aleja Piłsudskiego, ulica Godebskiego, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, mieszkańcy ulicy Szczerbowskiego, piekarnia Henza, tartak przy ulicy Szczerbowskiego, Szkoła Podstawowa nr 13 w Lublinie, Hotel Victoria, Park Ludowy w Lublinie, Bieżeńcy, życie codzienne, magiel, hycel ,pracza ,pani Ławicka, pranie bielizny, handel, sklep Gallux, prace społeczne, rzeka Bystrzyca, wesołe miasteczko, koszary na ulicy Lipowej, kościół powizytkowski, apteka przy ulicy Narutowicza, apteka pana Pryleckiego, sklep pana Mydlarskiego, sklepy przy ulicy Narutowicza, sklep mięsny Społem przy ulicy Narutowicza, pan Respond, profesor Szczerba, edukacja, szkolnictwo, przedszkole pani Papieskiej, I komunia święta, Szkoła Podstawowa Sióstr Urszulanek UR w Lublinie, III Liceum Ogólnokształcące im. Unii Lubelskiej w Lublinie, Liceum TPD w Lublinie, koleżanki szkolne, studniówka, liceum w Milejowie, czas wolny, studia etnograficzne, UMCS, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, studia, nauki pomocnicze etnografii, fotografia, wyjazdy etnograficzne, Koło Naukowe Etnograficzne, Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, restauracja Lublinianka, Juwenalia, studencki czas wolny, Kozienalia, Archiwum PSK4, Archiwum Państwowego Szpitala Klinicznego nr 4 w Lublinie, plac Litewski, Miasteczko Akademickie UMCS, Chatka Żaka, kawiarnia Tip-Top, plac Marii Curie-Skłodowskiej, Wydział Humanistyczny UMCS, basen przy ulicy Grottgera, basen przy ulicy Lubomelskiej, lodowisko przy ulicy Grottgera, Kunicka Waleriana, Piec Manfred, Podgórska Maria, Podgórska Barbara, Podgórski Jan, Podgórski Antoni, Reinfuss Roman, Suchodół Władysław, Świdzki Jan, Urban Jan

Jeszcze o czasach studenckich

Nie mieszkałam w akademiku, bo byłam Lublinianką. Na trzecim roku studiów wysłałam za mąż i byliśmy jedyną z naszej paczki rodziną posiadającą mieszkanie. Właściwie mieszkałam na działce, w letnim domku teściów. W związku z tym życie towarzyskie przeniosło się na tę działkę. Grałam namiętnie w brydża, wtedy była taka moda, więc w domu odbywały się indywidualne turnieje, niejednokrotnie kończące się nad ranem, chociaż wtedy się już grało w pokera. Mieszkałam na ulicy Strzeleckiej,

na której były dwa domy tylko, a wokoło były zboża i pola. Dochodziło się do tej Strzeleckiej przez Żołnierską w dół i dalej pomiędzy polami przechodziło się na górę. Oczywiście wszystko to na Sławinku. Był to letni domek, tylko po to postawiony, żeby można tam było zrobić jakieś przetwory czy coś w tym rodzaju, mój teść był z zamiłowania ogrodnikiem, a z wykształcenia prawnikiem, adwokatem. Nasadził całą masę tych drzew, potem jak wyrosły, trzeba było je nawet wycinać, bo było ich za dużo, ale były cudowne wiśnie w dwóch różnych okresach owocujące, także było z czego robić konfitury. Więc postawili tam taki baraczek, to nie był piękny dom. I tam spotykali się głównie koledzy mojego męża, czyli prawnicy. Moją przyjaciółką z tamtych czasów i przyjaciółką do dzisiaj pozostała profesor Ewa Gdulewicz, z którą przyjaźnię się ponad pięćdziesiąt lat. Innych nazwisk nie będę wymieniać, ale była to grupa fajnych ludzi, razem wybieraliśmy się na przykład na Kozienalia. U mnie w domu szyło się stroje i tak dalej. Wszyscy byliśmy studentami, ale dom nazwaliśmy Domem Młodzieży, razem kopaliśmy ogródek, razem kopaliśmy rowy, żeby przeprowadzić wodę do tego domku, bo przecież nie było wody. Było ujęcie na Strzeleckiej, ale w tym domku letnim nie było, trzeba było na początku wiadrami przynosić. Przypomina mi się w tej chwili taka anegdota, chłopcy uczyli się do filozofii, na egzamin. Uczyli się, powtarzali sobie: Tales z Miletu, Pitagoras z Nerji i tak dalej. I w tym momencie weszła koleżanka, a któryś z nich powiedział: „No i nie zapominajmy o ‘edesie z Bakelitu’, a ona, taka naiwniutka, powiedziała: „Nie, chyba takiego filozofa nie było...” Rzecz jest o tyle zabawna, że ponieważ w tym domu nie było kanalizacji, to jak się zrobiło, to moja mama dawała nam chyba trzy czy cztery razy pieniądze na „sedes z bakelitu” A wracając do juwenaliów, spod „Chatki Żaka” wychodził korowód. Wszyscy byli poprzebierani. Kolega mój był ubrany w zielony mundur i miał czerwoną taką małą książeczkę i on był Mao. Różne stroje były. Ja wiem tylko tyle, że na trzeźwo, bez żadnych jakichś alkoholi, skakaliśmy po samochodach. To nieładne, ale tak było. Raz tylko uczestniczyłam w Kozienaliach, potem już nie bardzo nam to szło. Każdy już kończył studia i pracował, to już nie tak często chodziło się w tamte rewiry, nawiasem mówiąc, nie wspomniałam jeszcze o „Chatce Żaka” „Chatka Żaka” powstawała w [19]64 roku, czyli już pod koniec moich studiów. W ogóle Miasteczko Uniwersyteckie znałam, ale życie akademickie dla mnie, praktycznie rzecz biorąc, nie istniało, ponieważ byłam z Lublina, natomiast polecono mi, żeby taki tygodniowy kurs przygotowujący do Uniwersytetu spędzić i tam wtedy nas zakwaterowano w Bloku A. Wtedy tydzień mieszkałam, ale waletowania, jakichś „holówek” w akademiku to niestety nie znam, ta część odeszła, siłą rzeczy. Jak etnografia przeniosła się do Humanistyki, to często wpadaliśmy do „Tip-Topu” na kawę. Tam był ekspres, można było się napić kawy, to nie była jeszcze wtedy restauracja, ale kawiarnia. Drugim takim miejscem to była „Lublinianka” ale to jeszcze we wcześniejszym okresie, bo w ogóle picie kawy to była nobilitacja. W tych czasach nie było bardzo dużo kawy. Właściwie pierwsze kawy, które piłam, to było u Widelskiego w palarni kawy i kawiarni, bo najpierw była w pierwszym miejscu

palarnia, właśnie w tym malusieńkim lokaliku przy teatrze, to też jest następny temat, ale opisany przeze mnie. Teraz, chyba w 2014 roku telewizja nagrywała do programu „Afisz” właśnie w „Chatce Żaka” ze mną wywiad i przy okazji połączyłam trochę po Miasteczku, no i tak pomyślałam, jak wiele się zmieniło, jak to rozrasta się niesamowicie i bardzo dobrze. W ogóle Lublin jest piękny.

Data i miejsce nagrania	2019-01-21, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Transkrypcja	Natalia Boczek
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"